

Problem pozostał

13.06.2018.

Wróg większy i mniejszy Nie przekupywać, a bić po łapach! * Bibi szuka frajerów. Problem pozostał, będzie narastał. Co dalej? Powoli opada fala medialnych komentarzy związanych ze stosunkami polsko-żydowskimi, wywołana amerykańską ustawą 447 i towarzyszącymi jej uchwaleniu żydowskimi atakami na Polskę. Fala komentarzy opada- ale problem będzie narastał. Zwłaszcza, że całkowicie wzięła w łeb dotychczasowa narracja o osłonowa o rzekomo dobrych stosunkach żydowsko-polskich, w tym izraelsko-polskich. Rozwój wydarzeń pokazał, że spośród dwóch sojuszników w Ameryce - Polski i Izraela sojusznik żydowski jest dla władz amerykańskich znacznie ważniejszy, niż sojusznik polski. Jednak obydwa te sojusze można nazwać sojuszami egzotycznymi, wedle koncepcji Stanisława Cata Mackiewicza, który sojuszem egzotycznym nazywał takie sojusz, w którym utrata suwerenności przez jednego sojusznika nie stwarza większego problemu dla drugiego. Nawet gdyby Polska straciła byt państwowy - Ameryka pozostałaby tym, czym jest; podobnie, gdyby przestał istnieć Izrael - Ameryka pozostałaby takim mocarstwem, jakim jest. A jak to wygląda na odwrót? Gdyby przestała istnieć Ameryka jako mocarstwo - Izrael nie przetrwałby chyba nawet roku, mimo posiadania broni nuklearnej; to już bezbronna Polska przetrwałaby chyba dłużej... Jako sojusznik Ameryki przegraliśmy tę niedawną konfrontację naszej racji stanu z żydowskim koncernem holocaust w Ameryce i wspierającym go Izraelem, też sojusznikiem Ameryki. Przegraliśmy tę konfrontację nie z powodu siły państwa Izrael, ale z powodu siły żydowskiego lobby politycznego w Ameryce, wspierającego ten złodziejski koncern, które korumpuje finansowo amerykańskich polityków. Powiedzieć można, że mamy dwóch wrogów: wroga większego, czyli żydowskie lobby polityczne w Ameryce i (od 2011 roku - powołanie przez rząd Izraela agencji rządowej HEART dla wspierania żydowskiego koncernu holocaust w Ameryce) państwo Izrael jako wroga mniejszego. Na działalność żydowskiego lobby politycznego w Ameryce nie mamy większego ani bezpośredniego wpływu. Mamy jednak bezpośredni wpływ na stosunki z państwem Izrael, tym wrogiem mniejszym. Z wrogiem nie przyjaźni się - z wrogiem się walczy. W jaki sposób, w aktualnych realiach, możemy walczyć z wrogiem mniejszym, z państwem Izrael? Pomijam kwestie związane z bezprawną okupacją terytoriów palestyńskich, gwałceniem przez Izrael rezolucji ONZ w tej sprawie, ludobójstwa dokonywanego na Palestyńczykach, sprzecznego z konwencjami międzynarodowymi posiadania broni nuklearnej przez Izrael - więc kwestie do nieustannego podnoszenia na forach międzynarodowych. Pomijam nie dlatego, iż uważam, że władze polskie działają tu dobrze, przeciwnie - uważam, że działają fatalnie basując zamiast potępiać izraelskiej polityce na Bliskim Wschodzie, ale pomijam dlatego, że nawet takie pożądane atakowanie Izraela byłoby działaniem pośrednim. Mnie natomiast idzie o konkret: jak polskie władze mogą samodzielnie, w zakresie swoich możliwości, walczyć z tym wrogiem mniejszym? Przede wszystkim należałoby właśnie zdefiniować Izrael jako wroga mniejszego, a żydowskie lobby polityczne w Ameryce jako wroga większego. I zacząć naszą obronę przed żydowskim wrogiem od walki z tym słabszym. Zamiast dotychczasowego przekupywania przyczółków wroga w Polsce hojnym subwencjonowaniem z polskiego budżetu rozmaitych żydowskich instytucji propagandowych w Polsce należałoby tę politykę całkowicie odrzucić. Zamiast beznadziejnych prób ocieplania wzajemnych relacji należałoby najpierw relacje te zamrozić na obecnym poziomie, a następnie schładzać je do jak najniższej temperatury. Z wrogiem się walczy - nie brata. W istniejącej dzisiaj sytuacji (wrogość Izraela - agencja HEART!) nie ma na przykład powodu, by utrzymywać stosunki dyplomatyczne z Izraelem na poziomie ambasad. Z bardziej błahych powodów Turcja i Republika Południowej Afryki wydalili ostatnio izraelskich ambasadorów. Pozostawienie stosunków dyplomatycznych na poziomie konsulatów (lub reprezentowania Izraela przez ambasady innych krajów) leży całkowicie w gestii polskich władz i byłoby właściwą odpowiedzią na wrogość państwa Izrael wobec Polski. Likwidacji ulec mogą także bezpośrednią decyzją polskich władz dotychczasowe bezprecedensowe przywileje udzielone w Polsce Żydom (olbrzymie dotowanie żydowskich instytucji propagandowych z budżetu, polityka przywracania obywatelstwa Żydom, którzy się go rzekli, renty dla Żydów ocalałych z niemieckich masakr, lub natychmiastowa likwidacja kuriozalnego, absurdałnego i politycznie szkodliwego dla Polski urzędu pełnomocnika rządu RP ds.kontaktów z diasporą żydowską (co przecież leży w gestii premiera!). Systematyczne schładzanie stosunków z państwem Izrael - i likwidacja żydowskiego uprzywilejowania w Polsce - wydaje się polityką właściwszą wobec wroga-szantażysty, niż próby przekupienia go. Zwłaszcza, że apetyt wroga-szantażysty wzrasta w miarę uległości władz RP: już z 65 miliardów dolarów zrobił 300! Und morgen ganze Polen? Dzisiejszy żydowski szowinizm ma wiele wspólnego z wczorajszym, niemieckim. Oczywiście, potrzebna jest także państwowa polityka historyczna. Ale nie ta, dzisiejsza, fałszująca historię wzajemnych relacji polsko-żydowskich rozdętymi do rozmiarów mitów i legend opowieściami o skromnych w rzeczywistości przypadkach Żydów, którzy zachowywali się jak obywatele polscy, ale ta prawdziwa, akcentująca

obojętność lub wrogość Żydów wobec Polski w dziejach ich tutejszej obecności. Nie znam przypadku w historii, by jakieś państwo obroniło się przed wrogiem udając jego przyjaciela. Wróg to ktoś, kto oczekuje kapitulacji, nie przyjaźni. Judeopolonii - a nie Polskę jako przyjaciela lub sojusznika. Wroga, owszem, można niekiedy przekupić, by zadowolili się czymś mniejszym ale nawet wtedy wróg musi mieć świadomość, że przeciwnik nie ulega bez walki, że walka będzie kosztować. Bardzo drogo. Właśnie polityka polska po ostatnich wydarzeniach w relacjach polsko-żydowskich powinna w drodze faktów dokonanych, cierpliwie i metodycznie, uświadamiać - najpierw wrogowi mniejszemu, potem większemu że ta wojna z Polską będzie go drogo kosztować. Coraz drożej. Drożej, niż sądzi. Nasi strategowie rządowi mają jak dotąd całkiem inne podejście do tego politycznego problemu: Wojna? Jaka wojna? Nie ma żadnej wojny, jest nieporozumienie pomiędzy przyjaciółmi. Wystarczy wytłumaczyć przyjacielowi, że niesłusznie chce nas ograbić na te 65 czy 300 miliardów dolarów w majątku nieruchomości, a przyjaciel z pewnością zrozumie, przeprosi i obieca, że już więcej nie będzie. Tymczasem podczas wojny nie należy czynić nic, czego życzyłby sobie wróg - poucza historia a także uderzać w słabsze ogniwo wroga. SA tu premier Izraela Bibi Netanjahu rozpoczął wizytę w UE, której celem jest nakłonienie (ciekawe, jakimi argumentami) Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii do przyłączenia się do amerykańskich sankcji wobec Iranu. Doskonała okazja dla polskich władz, by oświadczyć, że w interesie Polski, krajów trójmorza i biedniejszych krajów Europy nie leżą żadne sankcje wobec Iranu, a i owszem wobec Izraela jak najbardziej.

Marian Miszalski